



Jerzy Górnicki
ur. 1926; Załucze k. Włodawy

Tytuł fragmentu relacji	Historia ocalałego chłopca
Zakres terytorialny i czasowy	Jamy, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Jamy, Kapitan, Bolesław (1932-), ucieczka przed Niemcami

1. Historia ocalałego chłopca

Podczas pacyfikacji miejscowości Jamy, Niemcy mordowali miejscową ludność. Historię dotyczącą tych wydarzeń opowiedział mi znajomy człowiek, który wtedy był 7-8 letnim chłopcem. Chłopiec widząc, że Niemcy mordują napotkane osoby, zaczął uciekać, jednak zauważyli go i ruszyli za nim. Podczas ucieczki przewrócił się na skarpie przy rowie, wtedy żołnierze go dogonili. Niemcy stanęli przy nim, słyszał tylko trzask zamka karabinu, był pewien że zaraz padnie strzał i zginie. Zapadła chwila ciszy, czekał na strzał, ale ten nie padł. Nagle Niemiec zepchnął go nogą ze skarpy do rowu. Był pewien, że teraz już na pewno do niego strzelą, ale oni odeszli. Gdy podniósł się zobaczył, że napastnicy odchodzą. Po drodze zabijają bez skrupułów napotkaną kobietę – mieszkankę wsi Jamy. Kiedy opowiadał mi tą historię, nie potrafił zrozumieć i wytłumaczyć dlaczego ocalał. Z Jamy uciekł do Ostrowa Lubelskiego i tam przechował się u znajomych.

Po wojnie skończył studia, był ambasadorem Polski, w czasach PRL-u był również ministrem sportu. Teraz jest emerytem, mieszka w Warszawie, ale w Jamach ma letni domek i przyjeżdża tam na wakacje. Kiedy organizowałem spotkanie z dyrektorami szkół w Urzędzie Wojewódzkim, poprosiłem właśnie pana Bolesława Kapitana – bo tak nazywa się ten chłopiec, żeby opowiedział swoją historię. To było bardzo wzruszające, momentami nie mógł mówić, z oczu płynęły mu łzy.

Czytałem jego książkę „Rozmowa z wnuczką”, w której opisał wydarzenia ze swojego dzieciństwa. Treść książki zrobiła na mnie ogromne wrażenie, przypomniała mi okrucieństwo tamtych czasów. Z panem Bolesławem widuję się w Ostrowie Lubelskim przy okazji różnych spotkań patriotycznych, które organizuje burmistrz wraz z kombatantami.

Data i miejsce nagrania	2010-03-10, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Piotr Lasota
Transkrypcja	Marta Dobrowolska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Jerzy Górnicki
ur. 1926; Załucze k. Włodawy

Tytuł fragmentu relacji	Życie w partyzantce
Zakres terytorialny i czasowy	Białka, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Partyzantka, życie w partyzantce, kwaterowanie partyzantów, mord we wsi Białka

2. Życie w partyzantce

Będąc w partyzantce nieodłącznym elementem naszego życia była musztra. Ćwiczyliśmy często w lesie, tam też budowaliśmy różne schronienia i ziemianki, które w lasach parczewskich można spotkać po dziś dzień. Noce spędzaliśmy również na kwaterach u gospodarzy w różnych wsiach. Często zmienialiśmy miejsca pobytu żeby zmylić Niemców. Na kwaterach prosiliśmy gospodarzy o posiłki, przeważnie zjadało się jeden większy posiłek w ciągu dnia. Mieliśmy pewne zasady – bez zgody gospodarza nie wolno było nam nic brać. Oczywiście wielu partyzantów łamało tą zasadę, ale w naszej drużynie była przestrzegana. Pamiętam tylko jedną historię, kiedy pewien partyzant z naszego oddziału ukradł u gospodarza zegarek. Gospodarz powiedział o tym dowódcy plutonu, on znalazł tego partyzanta, kazał go rozbroić i wydalić z oddziału. Zastrzegł, że jeżeli piśnie słówko o naszych działaniach, to zostanie rozstrzelany.

Niektóre wsie bały się kwaterować partyzantów z obawy przed atakiem Niemców. Przykładem takiej tragicznej historii jest wieś Białka, gdzie z tego powodu zginęło 96 ludzi. To była wybitnie partyzancka wieś, Niemcy o tym wiedzieli, więc dokonali takiej zbrodni, żeby ludzi przestraszyć, żeby już nie pomagali partyzantom. My chyba dwa tygodnie po tym pogromie kwaterowaliśmy w tej wsi przez jedną czy dwie noce, wtedy ludzie już byli nam niechętni, bali się konsekwencji.

Data i miejsce nagrania	2010-03-10, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Piotr Lasota
Transkrypcja	Marta Dobrowolska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Jerzy Górnicki
ur. 1926; Załucze k. Włodawy

Tytuł fragmentu relacji	Wygląd powojennego Lublina
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, Zamek Lubelski

3. Wygląd powojennego Lublina

W 1945 roku, kiedy zamieszkałem w Lublinie miasto wyglądało zupełnie inaczej niż teraz. Przy Bramie Grodzkiej leżało mnóstwo gruzu, Zamek ogrodzony był murem. Kiedy chodziłem do szkoły na ulicę Krzywą, zawsze z zaciekawieniem i uwagą przyglądałem się temu Zamkowi. Obserwowałem go również z budynku szkoły, bo z okna miałem na niego dobry widok. Dookoła Zamku były szuwały.

Data i miejsce nagrania	2010-03-10, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Piotr Lasota
Transkrypcja	Marta Dobrowolska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Jerzy Górnicki
ur. 1926; Załucze k. Włodawy

Tytuł fragmentu relacji	Szkoła
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Szkoła, nauka języka rosyjskiego

4. Szkoła

W szkole podstawowej organizowano nam posiłki – dostawaliśmy po dwie kromki chleba smarowanego marmoladą i czarną kawę.

Ze szkoły średniej mam takie śmieszne wspomnienie dotyczące języka rosyjskiego. Pan nauczyciel pytał mnie o coś, a ja nie wiedziałem, nie umiałem tego i w końcu mówię mu: „Panie profesorze, ja języka rosyjskiego uczyć się nie będę”. Jak to usłyszał, wziął pod pachę dziennik i poszedł. Za chwilę wchodzi dyrektor i mówi: „Nie podoba się koledze język rosyjski? To nie podoba się nasza szkoła! Od dnia dzisiejszego kolega nie jest uczniem naszej szkoły. Proszę opuścić szkołę”. Zabrałem teczkę i wyszedłem. Następnego dnia wyruszyłem do szkoły, ale nie doszedłem, nie było po co, postanowiłem powiedzieć o wszystkim mamie. Mama powiedziała ojcu, on poszedł do szkoły w mundurze, dyrektor zobaczył że mundurowy i od razu była inna rozmowa. Ojciec załatwił wszystko i wróciłem do szkoły. Później zmienił się prowadzący i rosyjskiego uczyła mnie pani nauczycielka. Ona potrafiła lepiej uczyć, dzięki niej okazało się również, że całkiem nieźle wychodzi mi nauka rosyjskiego. Na maturze jako przedmiot wybrany chciałem zdawać geografii, ale nauczycielka prosiła żebym zdawał rosyjski, bo dobrze mi idzie i na pewno zdam. Wahalem się, ale w końcu zdecydowałem się zdawać rosyjski. Ryzyko się opłaciło, bo maturę zdałem bez większych problemów.

Data i miejsce nagrania	2010-03-10, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Piotr Lasota
Transkrypcja	Marta Dobrowolska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Jerzy Górnicki
ur. 1926; Załucze k. Włodawy

Tytuł fragmentu relacji	Mieszkanie na rogu ulicy Kunickiego i Pochylej (Dom Izraelity)
Zakres terytorialny i czasowy	Włodawa, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, ulica Bychawska, ulica Kunickiego, ulica Pochyła, Dom Izraelity

5. Mieszkanie na rogu ulicy Kunickiego i Pochylej (Dom Izraelity)

Dom w którym mieszkałem to był pierwszy budynek za tunelem po prawej stronie. Mieścił się na Pochylej 1, Kunickiego 25 albo 23, już dokładnie nie pamiętam. Wtedy ta ulica nazywał się Bychawska. Mieszkaliśmy na drugim piętrze, ja prawie tam nie mieszkałem, bo w tym czasie byłem w wojsku. W domu był tylko pokój i kuchnia, nie było łazienki, ubicacja była na podwórku. Budynek w którym mieszkaliśmy nazywano Domem Izraelity, nie wiem dlaczego miał taką nazwę, może był to dom żydowski. W budynku był sklep spożywczy, był również sklep po drugiej stronie ulicy, ale na zakupy chodziło się głównie na targ za tunelem, przy ulicy Pocztovej.

Pamiętam dźwięki które ciągle mi towarzyszyły – gwizd lokomotyw i gwar ludzi w okolicach dworca.

Data i miejsce nagrania	2010-03-10, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Piotr Lasota
Transkrypcja	Marta Dobrowolska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Jerzy Górnicki
ur. 1926; Załucze k. Włodawy

Tytuł fragmentu relacji	Mieszkanie na ulicy Jezuickiej
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, ulica Jezuicka 5, ulica Grodzka, warunki mieszkaniowe

6. Mieszkanie na ulicy Jezuickiej

W 1954 roku dostałem mieszkanie na ulicy Jezuickiej 5/7. Moja żona z małym synkiem mieszkała wtedy na wsi w powiecie włodawskim, tam była naczelniczką Urzędu Pocztowego. Żona nie chciała wcześniej przeprowadzić się do Lublina, bo musielibyśmy mieszkać z moimi rodzicami. Na przeprowadzkę zdecydowała się dopiero gdy dostaliśmy mieszkanie na Jezuickiej. Żona przeniósła się do Urzędu Pocztowego w Lublinie i zamieszkaliśmy razem. Problemem było jednak to, że mieszkanie dzieliliśmy z kolegą, który też dostał tu przydział. My mieszkaliśmy w jednym pokoju, a on z rodziną w drugim. Łazienka, kuchnia, korytarz były wspólne. Żyliśmy raczej w zgodzie, tylko nasze żony czasem się sprzeczały. Jednak każdy z nas chciał mieć swoje własne mieszkanie. W końcu kolega znalazł dom na ulicy Skłodowskiej, zapłaciłem mu za odstępné mieszkania, w których razem mieszkaliśmy i przeprowadził się. Później pojawiła się możliwość wykupienia mieszkania na własność, a ja z tej możliwości skorzystałem. Mieszkanie ogrzewaliśmy węglem, jak się napaliło w piecu to było naprawdę ciepło. Po kilku latach zainstalowano w budynku centralne ogrzewanie, doprowadzono gaz. Moimi sąsiadami byli m.in. państwo Książkowie, mieli oni syna Andrzeja, z moimi synem bawił się w piasku, a dziś jest Rektorem Akademii Medycznej w Lublinie. Mieszkańcy Jezuickiej i ogólnie Starego Miasta najczęściej zaopatrywali się w sklepach na Rybnej 1 i Grodzkiej 2, na tym rogu był duży sklep spożywczy. Na rogu ulicy Rybnej i Rynek 3 był też duży sklep mięsny.

Data i miejsce nagrania	2010-03-10, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Piotr Lasota
Transkrypcja	Marta Dobrowolska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Jerzy Górnicki
ur. 1926; Załucze k. Włodawy

Tytuł fragmentu relacji	„Odwilż” w 1956 roku
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Represje władzy, „odwilż” w 1956 roku

7. „Odwilż” w 1956 roku

Przed 1956 rokiem władza bardzo ingerowała w życie ludzi. Dużo czasu spędzałem w kręgach służb mundurowych, pamiętam że nie wolno było chodzić do kościoła w mundurze, bo inaczej można było mieć problemy. Była nawet taka sytuacja, że kolega bał się w pracy przyznać, że brał ślub kościelny. W 56 roku poczułem tą zmianę, można było swobodniej rozmawiać, do kościoła można było chodzić jak się chciało.

Data i miejsce nagrania	2010-03-10, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Piotr Lasota
Transkrypcja	Marta Dobrowolska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Jerzy Górnicki
ur. 1926; Załucze k. Włodawy

Tytuł fragmentu relacji	Wydarzenia stanu wojennego w zakładach lotniczych w Świdniku
Zakres terytorialny i czasowy	Świdnik, PRL
Słowa kluczowe	Świdnik, stan wojenny

8. Wydarzenia stanu wojennego w zakładach lotniczych w Świdniku

Syn pracował w Świdniku jako pilot, po wprowadzeniu stanu wojennego władza chciała opanować cały świdnicki kompleks. Syn i kilku innych pracowników przebywali w hangarach, a za drzwiami stały już czołgi. Byli uwięzieni tam przez 3 dni. Łączność z miastem była zerwana, ale ja jako strażak miałem łączność strażacką, więc wiedziałem o wszystkim co tam się dzieje. Kiedy już pracownicy zaczęli opuszczać zakład, ormowcy stali w bramie i pałowali. Jednak syn wraz z innymi pilotami przeszedł nietknięty, na pilotów nie podnosili ręki. Później chcieli syna odwieźć do domu, ale on zrezygnował, bał się że może zostać gdzieś wywieziony, nie ufał im. W końcu udało mu się ze mną skontaktować i przywiozłem go do Lublina.

Data i miejsce nagrania	2010-03-10, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Piotr Lasota
Transkrypcja	Marta Dobrowolska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"



Jerzy Górnicki
ur. 1926; Załucze k. Włodawy

Tytuł fragmentu relacji	Kartki i kolejki w sklepach – codzienność PRL
Zakres terytorialny i czasowy	Włodawa, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Codziennosc PRL, kartki na żywność, deficyt towarów, wyjazd do Katowic po wędlinę

9. Kartki i kolejki w sklepach – codzienność PRL

Żeby kupić mięso często trzeba było stać w kolejce już od 3 w nocy. To, że w Lublinie była żywność na kartki było normą, ale już na przykład w Katowicach można było wszystko normalnie kupić. Bywało więc tak, że jechałem pociągiem specjalnie do Katowic żeby kupić boczek. Kiedyś miałem nawet taką ciekawą przygodę – kupiłem dużo różnych wędlin i czekałem w nocy na dworcu w Katowicach na autobus do Lublina, który miał być o 5 rano. Wędliny miałem w takiej teczce, postawiłem ją przy sobie i czekam. Było może koło godziny 3 w nocy, gdy nagle spoglądam a teczki nie ma! Sam nie wiem czy wtedy przysnąłem na chwilę, czy może tak się zamyśliłem, że nie zauważyłem kradzieży. W każdym bądź razie wróciłem do domu bez niczego.

Jeśli ktoś organizował chrzciny czy wesela, wtedy chodził po znajomych i zbierał kartki na alkohol. Ja zawsze chętnie oddawałem, bo mi alkohol był nie potrzebny. Żeby kupić samochód trzeba było czekać kilka lat, jeśli już ktoś miał to był bardzo poważany, to był luksus.

Data i miejsce nagrania	2010-03-10, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski, Piotr Lasota
Transkrypcja	Marta Dobrowolska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"